003 **Nazwisko** IWAŃSKA **Imiona** Alicja **lat życia**

004 **Pseudonim** AK: „Wieniorka"

006 **z domu** **Rodzice** Jan Iwański ; Stanisława Miłkowska

008 **Data urodzenia** 13.5.1918 **Miejscowość** Gardzienice

010 **Data śmierci** 26.9.1996 **Miejscowość** Londyn

012 **Pogrzeb/Spopielenie** **Adres Cmentarza**

Nr. grobu

026 **Źródła:** **Nekrolog** Tydzień Polski 5.10.1996

Ankieta

Lista Stowarzyszenia

Grodziska

Suchecitz

Inne

029 **Wyznanie** .....

030 **Jednostka wojskowa** .....

032 **Rodzaj wojska** .....

033 **Stopień wojskowy** .....

034 **Odznaczenie** .....

036 **Zawód** socjolog, pisarka, poetka

038 **Tytuły naukowe** profesor

042 **Instytucje** PUNO

044 **Obozy** .....

046 **Słowo kluczowe** .....

J.P. 2.11.96.

Msza św. żałobna za duszę

ALICJI IWAŃSKIEJ

zostanie odprawiona w Brompton Oratory,
Dolours Chapel, w poniedziałek 4 listopada 1996 r. o godz. 11.00.
Zawiadamiają

RODZINA I PRZYJACIELE

2728

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

T.P. 5.10.1996 Ś. † P.

prof. dr ALICJA IWAŃSKA

profesor socjologii

prodziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, zmarła 26 września 1996 r.

Z wielkim żalem żegnają Ją

REKTOR, SENAT I PROFESOROWIE
POLSKIEGO UNIWERSYTETU NA OBCZYŹNIE

7375

T.P. 5.10.1996 Ś. † P.

ALICJA IWAŃSKA

urodzona 13 maja 1918 r., zmarła 26 września 1996 r.

Żołnierz AK, uczestniczka Powstania Warszawskiego, profesor socjologii, pisarka i poetka, wykładowca szeregu uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych. Po przejściu na emeryturę, wykładowca PUNO, członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Spopielenie zwłok odbędzie się we wtorek 8 października 1996 r. o godz. 10.30 w Mortlake Crematorium.

RODZINA I PRZYJACIELE

2674

D.P. 30.IX.1996

Alicja Iwańska nie żyje

W ub. czwartek 26 września zmarła Alicja Iwańska, żołnierz AK, uczestniczka Powstania Warszawskiego, profesor antropologii i socjologii, pisarka i poetka, wykładowca szeregu uniwersytetów Stanów Zjednoczonych. Po przejściu na emeryturę, wykładowca PUNO, członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

D.P. 4.11.96

Msza św. żałobna za duszę

ALICJI IWAŃSKIEJ

zostanie odprawiona w Brompton Oratory,
Dolours Chapel, w poniedziałek 4 listopada 1996 r. o godz. 11.00.
Zawiadamiają

RODZINA I PRZYJACIELE

2728

PAMIĘTNIK LITERACKI
TOM LXXXVI 1996 5

ALICJA IWAŃSKA

Dnia 26 września 1996 r. zmarła w Londynie Alicja Iwańska. Urodziła się 17 maja 1918 r. w Gardzienicach, później, w czasie wojny, mieszkała w Warszawie i tam należała do AK. Brała udział w Powstaniu Warszawskim. Uzyskała tytuł magistra filozofii na UW (1946 r.) i doktorat socjologii na Columbia University (1957 r.)

Wydała szereg książek: „Świat przetłumaczony", „Wojenne odcinki" (nagroda Związku Pisarzy), "Kobiety z Firmy", „Tylko trzynaście" i inne.

Kilka ukazało się w obcych językach.

Była członkiem naszego związku.

T.P. 1.2.1997

Autor zapisał swe refleksje bezpośrednio po spotkaniu autorskim prof. Alicji Iwańskiej – na użytek lokalnego periodyku „Magazynu Kulturalnego" Podkowy Leśnej i dla wzbogacenia kroniki bieżących wydarzeń kulturalnych. Zanim tekst ukazał się w druku – przyszła wiadomość o niespodziewanej śmierci prof. Iwańskiej (26 września 1996). Tekst stał się więc – choć w sposób niezamierzony – wspomnieniem pośmiertnym.

Wychodźstwo i Ojczyzna

Dziś, w czasach III Rzeczypospolitej, przyjazd z Londynu do Warszawy profesora PUNO (Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie) nikomu nie wydaje się wydarzeniem nadzwyczajnym. Dziesiątki, setki takich wizyt i odwiedzin weszło w publiczny obyczaj, w rutynę życia.

Profesor Alicja Iwańska mieści się w tym nurcie „kontaktów Emigracji z Krajem", lecz ma w nim swoje własne miejsce. Ma wiele niepowtarzalnych powodów przyjazdu. Do Polski przybywa ze względów osobistych i prywatnych – by spotkać się tutaj z krewnymi, przyjaciółmi sprzed lat, dawnymi i nowymi znajomymi, kolegami, żeby odnowić w pamięci ślady, miejsca swej młodości. Przyjeżdża też z racji publicznych – na spotkanie z macierzystym Wydziałem Filozofii UW, z wydawcą swych książek i ich czytelnikami, a także z postaciami opisanymi w tych książkach. Obok wielu innych spotkań, odczytów, dyskusji, wykładów – ma także spotkanie autorskie na Stawisku, gdzie kiedyś bywała gościem państwa Iwaszkiewiczów. (...)

Czytelnikom jej autobiografii *Potyczki i przymierza* (Gebethner, 1993) nie trzeba przypominać szczegółów kariery Autorki – magisterium z filozofii u prof. Kotarbińskiego, doktoratu na znanym i prestiżowym Wydziale Socjologicz-

dywidualności. Mówi nam o tym (a nawet może – woła!) sposób jej narracji o świecie spraw ludzkich i zjawisk społecznych, splecionych intymnie z osobą obserwatora. Pisze o wielu ludziach i zbiorowościach – jakże wielu, jak bardzo różnorodnych – zawsze przepuszczonych przez filtr własnej jaźni, osobistego przeżycia. To szczególny gatunek twórczości – rezultaty socjologicznego i kulturowego poznania przedstawione w autobiograficznym reportażu, w zbeletryzowanej opowieści „prawdziwszej niż samo życie".

Bardzo nowoczesne jest to ujęcie i ta naukowa proza w świetle współczesnych i już „ponowoczesnych" standardów i pojęć o tym, czym jest poznanie kultury. Zwłaszcza kultury obcej i odległej. Antropologia kulturowa nie stara się dzisiaj być „obiektywną relacją", ale subiektywnym „dyskursem" badacza z nosicielami kultury innej niż jego własna, „spotkaniem" ze światem nieznanej swoistości i egzotyki. Konfrontacje z tym, co nieznane i zaskakujące innością, to specjalność autorska, więcej – to pasja życiowa Alicji Iwańskiej. W tym polu znajdują się nie tylko „jej" Indianie Mazahua z Meksyku lub Tzetzal z Ciapas, Meksykańczycy Ladinos, chilijskie robotnice, amerykańscy farmerzy albo kolonia uchodźców – lojalistów z USA, kultywująca swe tradycje od ośmiu pokoleń w New Brunswick w Kanadzie czy też potomkowie w piątym pokoleniu secesjonistów z Południa, osiadłych w Americana w Brazylii jako emigracyjna enklawa. Wszystko to są środowiska kulturowe zbadane i opisane w książkach Alicji Iwańskiej.

wać prostej odpowiedzi.

Odpowiedź pojawia się, gdy zdamy sobie sprawę z fenomenu znacznie szerszego: mianowicie, z niepowtarzalnej i podstawowej doniosłości EMIGRACJI wobec formowania się POLSKIEJ KULTURY NARODOWEJ. Jej nowożytna historia sięga już blisko 300 lat, stale wytwarzając dialog i napięcie pomiędzy krajem a diasporą Polaków. Gdyż protoplastą polskiego losu na obczyźnie, a zarazem jego kulturotwórczej roli jest król Stanisław Leszczyński, pierwszy z nowożytnych polskich uchodźców politycznych. Na Zachodzie rozwinął w pełni swe talenty i możliwości, których



Prof. Alicja Iwańska

rewskiemu, Helenie Modrzejewskiej, Józefowi Conradowi Korzeniowskiemu, Marii Skłodowskiej-Curie, Bronisławowi Malinowskiemu, Gabrielowi Narutowiczowi i wielu, wielu innym – nieobecność państwa polskiego na mapie wyrównywano obecnością myśli i kultury Polaków w świecie.

Polska nauka i sztuka zaczepiona w ten sposób o wymiar europejski i uniwersalny zaistniała bogaciej i pełniej, dzięki rezonansom duchowym w kraju. Gdyby nie inspiracja kilku pokoleń twórczej Emigracji, bylibyśmy – można twierdzić bez zbytniej przesady – partykularzem Galicji i Lodomerii, Księstwa Poznańskiego czy „Priwislinskowo kraja", zwanego też Kongresówką, czyli prowincjonalnymi enklawami w imperiach naszych zaborców.

Inteligencja Polski międzywojennej ukształtowała się i żyła pod wpływem i pod urokiem tego, co wniosła do kultury polskiej Emigracja. Dzięki niej elity polskie zbudowały swą tożsamość i poczucie, że przynależymy do Europy i jesteśmy częścią nowoczesnego świata. Wielu ludzi nauczyło się tej nowoczesności studiując na Zachodzie, a wielu wręcz wybierało byt emigracyjny, choć już bez musu, a z nieprzepartej, wręcz zachłannej ciekawości szerokiego świata.

Ale po 1939, a zwłaszcza po 1945 roku stało się coś, co przerasta wszystkie dotychczasowe doświadczenia wychodźcze, choć trzeba je traktować jako nowy, kolejny etap i dalszy ciąg dawniejszych dziejów, losu i tradycji emigracyjnej. Tym razem jakby wulkan historii wyrzucił w przestrzeń świata ogromną masę polskiej elity politycznej, zawodowej, intelektualnej i artystycz-

ralna odcinała społeczeństwo polskie nie tylko od Zachodu, bo dziś jesteśmy świadomi, że także nie mniej – od Wschodu. Celem i rezultatem tej syzyfowej pracy było nieznośne odizolowanie Kraju od Emigracji, a głównie od kontaktu intelektualnego z jej dorobkiem. Jeszcze nie odkryliśmy, jak wielki i cenny dla nas – gdyż niestety rozproszony – jest ten potencjał kulturowy Polonii świata, wytworzony w drugiej połowie XX wieku. Dziś dysponujemy masą nie opracowanych danych i opartym na nich przybliżonym szacunkiem, niepełnym bilansem tego ogromnego bogactwa. Jego zarys, zaledwie fragmenty panoramy, odsłania na przykład tom studiów *Między Polską a światem* pod redakcją Marty Fik, wydany przez *Krąg* w roku 1992.

I właśnie dzisiaj w Polsce stoimy wobec epokowego zadania w dziedzinie tworzenia kultury dla nowych czasów. Wymienię je w dwóch dopełniających się punktach:

1. wytworzenie niełatwej, lecz koniecznej syntezy tego, co jest potencjałem kulturowym Emigracji z zasobem kulturowym istniejącym w Kraju

2. podjęcie symetrycznego wyzwania – do wybicia się Polaków z niepodległości na uniwersalność, dzięki rozsianemu w świecie geniuszowi rodaków.

Tak ująłbym moją refleksję w porządku rozumowym, w kategoriach pragmatycznych. A w porządku uczuć i emocji? Myślę o połączeniu dwu wielkich namiętności polskich dwudziestego wieku: heroicznej obrony wszystkiego, co rodzime i własne nad Wisłą i Wartą – oraz niepowstrzymanej ciekawości poznania i pasji przyswajania szerokiego świata. Te dwie pasje wypełniły życiorys Alicji Iwańskiej.

Oto właśnie – zapewne częścio-

z racji publicznych – na spotkanie z macierzystym Wydziałem Filozofii UW, z wydawcą swych książek i ich czytelnikami, a także z postaciami opisanymi w tych książkach. Obok wielu innych spotkań, odczytów, dyskusji, wykładów – ma także spotkanie autorskie na Stawisku, gdzie kiedyś bywała gościem państwa Iwaszkiewiczów. (...)

Czytelnikom jej autobiografii *Potyczki i przymierza* (Gebethner, 1993) nie trzeba przypominać szczegółów kariery Autorki – magisterium z filozofii u prof. Kotarbińskiego, doktoratu na znanym i prestiżowym Wydziale Socjologicznym Uniwersytetu Columbia, potem blisko czterdziestu lat pracy naukowej i nauczycielskiej w ośmiu innych uniwersytetach amerykańskich. Na koniec – profesury zwyczajnej State University at Albany w Nowym Jorku. Lecz może najważniejszym owocem tej kariery jest ponad dwadzieścia książek – naukowych i literackich. Wiele z nich wydano po angielsku i hiszpańsku, kilkanaście – po polsku, zarówno za granicą, jak i w kraju.

Treść książek i biografia Alicji Iwańskiej są ze sobą wyjątkowo ciasno splecione. Właśnie z nich można wnioskować, że nie jest ona tylko i po prostu „profesorem socjologii kultury" z zawodu. Powiem to nie siląc się na przesadę – jest kimś więcej: twórcą kulturowym, pisarką i autorką o swoistej i oryginalnej in-

torska, więcej – to pasja życiowa Alicji Iwańskiej. W tym polu znajdują się nie tylko „jej" Indianie Mazahua z Meksyku lub Tzetzal z Ciapas, Meksykańczycy Ladinos, chilijskie robotnice, amerykańscy farmerzy albo kolonia uchodźców – lojalistów z USA, kultywująca swe tradycje od ośmiu pokoleń w New Brunswick w Kanadzie czy też potomkowie w piątym pokoleniu secesjonistów z Południa, osiadłych w Americana w Brazylii jako emigracyjna enklawa. Wszystko to są środowiska kulturowe zbadane i opisane w książkach Alicji Iwańskiej.

Ale obok tego mamy mało znanego (również Francuzom) filozofa i poetę Jean Marie Guyeau (1855-1888), poprzednika nietzscheańskiej koncepcji „pełni życia". Jego indywidualne losy i rodzinne tajemnice odkrywała dwukrotnie: pierwszy raz w swym magisterium w latach 1938-40, po raz drugi – odbywając podróże badawcze po jego śladach we Francji w latach 1984-86. Podtytuł poświęconej mu książki *Właśnie tu! – O dziewiętnastowiecznym filozofie i o dwudziestowiecznej sobie* – zwiastuje tę samą metodę – opisanie cudzej myśli i osoby poprzez własne doznania, doświadczenia i przeżycia.

Czy ten rozległy dorobek należy do kultury polskiej, czy raczej do „zagranicznej"? Proszę nie oczeki-



Prof. Alicja Iwańska

nie dane mu było urzeczywistnić we własnym kraju. Gdy ostatecznie w 1735 roku przegrał z Augustem II Sasem wojnę o Polskę i o tron polski, przez dwadzieścia lat wzorowo rządził Lotaryngią. Do dziś jest tam pamiętany, a polskiej kulturze pozostawił dziełko polityczne *Głos wolny, wolność ubezpieczający* (1749). Był to wczesny sygnał francuskiego Oświecenia przyniesiony do Polski. Jak echo odpowiedział Szymon Konarski tekstem równie prekursorskim *O skutecznym rad sposobie* (1760).

Czy nie tymże tropem poszli wygnańcy Konfederacji Barskiej – najsłynniejsi z nich – Kazimierz Pułaski, Tadeusz Kościuszko, Michał Wielhorski?

A po nich wygnańcy wszystkich insurekcji i katastrof polskich. W czasach epopei napoleońskiej – gen. Dąbrowski, Wybicki, Sułkowski, Zajączek, Wincenty Krasiński.

Po Powstaniu Listopadowym – cała Wielka Emigracja z ks. Adamem Czartoryskim, Joachimem Lelewelem, Fryderykiem Chopinem, Adamem Mickiewiczem, Juliuszem Słowackim, Zygmuntem Krasińskim, Maurycym Mochnackim, Cyprianem Kamilem Norwidem, Ignacym Domeyką i tak wielu innymi...

Czyż dzięki Wielkiej Emigracji nie wytworzył się nowoczesny kanon i podstawowy zrąb ideowy polskiej kultury narodowej?

Dzięki następnemu pokoleniu Polaków żyjących i tworzących na wychodźstwie – narzuconym lub z wyboru – dzięki Ignacemu Pade-

sności studiując na Zachodzie, a wielu wręcz wybierało byt emigracyjny, choć już bez musu, a z nieprzepartej, wręcz zachłannej ciekawości szerokiego świata.

Ale po 1939, a zwłaszcza po 1945 roku stało się coś, co przerasta wszystkie dotychczasowe doświadczenia wychodźcze, choć trzeba je traktować jako nowy, kolejny etap i dalszy ciąg dawniejszych dziejów, losu i tradycji emigracyjnej. Tym razem jakby wulkan historii wyrzucił w przestrzeń świata ogromną masę polskiej elity politycznej, zawodowej, intelektualnej i artystycznej..Wraz z 1/5 całej populacji narodowej rozproszył ją po kontynentach i zakątkach ziemi. Nie próbujemy setek i tysięcy wybitnych emigrantów wojennych i powojennych zastąpić nazwiskami najbardziej znanych i najbardziej zasłużonych – Andersa, Czapskiego, Giedroycia, Gombrowicza, Herlinga-Grudzińskiego, Hemara, Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, Lechonia, Maczka, Miłosza, Pobóg-Malinowskiego, Panufnika, Tarskiego, Topolskiego, Wierzyńskiego... I tak nie wymieni się wszystkich, którzy zasługują na pamięć.

Upływ czasu zacierał, a bariery informacyjne zniekształcały tę pamięć przez ostatnie półwiecze. Blokada kontaktów i zapora cenzu-

dzięki rozsianemu w świecie geniuszowi rodaków.

Tak ująłbym moją refleksję w porządku rozumowym, w kategoriach pragmatycznych. A w porządku uczuć i emocji? Myślę o połączeniu dwu wielkich namiętności polskich dwudziestego wieku: heroicznej obrony wszystkiego, co rodzime i własne nad Wisła i Wartą – oraz niepowstrzymanej ciekawości poznania i pasji przyswajania szerokiego świata. Te dwie pasje wypełniły życiorys Alicji Iwańskiej.

Oto właśnie – zapewne częściowa i jedna z możliwych – odpowiedzi na pytanie postawione na wstępie: z jakiej konstelacji przybywa prof. Alicja Iwańska. I w jakim charakterze. (...)

Przez dwie trzecie swego długiego życia, będąc „uchodźcą", a niekiedy może i „tułaczem" – nigdy nie chciała przyjąć roli „emigranta". Trwała w postawie „jestem sobą" – Europejką wśród Amerykanów, Polką wśród Europejczyków. Oraz w postawie – „robię swoje" i „myślę po swojemu" – nawet na pozycji *outsidera*, przeczekując nie sprzyjające koniunktury, chwytając okazje, myślami i uczuciami tkwiąc stale tam, skąd przybyła.

Andrzej Tyszka

ŚP. ALICJA IWAŃSKA

PTNO ROCZNIK XXXIX 1995-96.

W dniu 26 września zmarła w Londynie Alicja Iwańska. Wydawałoby się, że jest to normalne zjawisko i czeka to nas wszystkich. Nie wszyscy jednak zasługują na pamięć, a jednak Ona na pewno tak. Była wyjątkową osobą, skromną, szczerą i przyjemną. A poza tym wyjątkowo wszechstronnie utalentowaną. Chciała być poetką, autorką, pisarką. Los sprawił, że została wybitnym socjologiem. Córka szlacheckiej rodziny kresowo-poznańskiej, przez których dwór przewijały się wybitne osobowości ze świata literatury, nauki, poezji. Matką jej bowiem była Stanisława Miłkowska-Iwańska, poetka bliska Skamandrowi. Ojciec zaś, jak prawie wszyscy wybitni ziemianie "snobował" się życiem literackim i sam pisał przez całe życie swój i rodzinny pamiętnik. W tej atmosferze biegło życie młodziutkiej Alicji. Poznawała takich ludzi jak Iwaszkiewicz, Tuwim, Miłosz, Łobodowski, Breza, Pohorski, którzy przeszli na zawsze do historii naszej poezji i literatury. A to znowu przewijali się uczeni jak Tatarkiewicz, Kotarbiński. A później w jej życiu tacy, którzy wywarli ogromny wpływ na ukształtowanie się jej charakteru jak Maria i Stanisław Ossowscy.

Zaczęła gimnazjum w Poznaniu, skończyła w Warszawie. Studiowała na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie na Wydziale Filozofii. Wojna przerwała te studia. Od 1940 roku pracowała w kontrwywiadzie Komendy Głównej AK w Warszawie. Jej bezpośrednim przełożonym był w konspiracji Kazimierz Leski. Była w Powstaniu Warszawskim w tzw. jednostce INF (infiltracja), a pod koniec Powstania była łączniczką. Koniec działań wojennych pozwolił jej na ukończenie studiów i w 1946 roku otrzymała dyplom magistra filozofii w Warszawie na podstawie pracy magisterskiej "Etyka Jean Marie Guyau". Nie dane jej było kontynuowanie pracy literackiej i naukowej w Kraju. Uniemożliwiła ją nowa okupacja idąca od Wschodu. Opuściła Polskę i dotarła do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie przez kilka pierwszych lat borykała się, jak i wszyscy uchodźcy, z nowymi warunkami życia, które nie zawsze było piękne i beztroskie, a prawie zawsze trudne, pełne nędzy, czasem nawet głodu, a dla wielu poniżenia. Pogodne jednak, pełne wiary cechy charakteru Alicji pokonały to wszystko. Doktoryzowała się w 1957 roku na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku i rozpoczęła swoją karierę naukową. Wykładała w rozmaitym charakterze na Uniwersytecie w Chicago, Atlanta, Sacramento, aż wreszcie od 1965 jako pełny profesor na New York State University of Albany, aż do przejścia w 1985 roku na zasłużoną emeryturę. W 1980 roku Alicja Iwańska została również profesorem socjologii na Polskim Uniwersytecie w Londynie. Specjalnie nie kochała Stanów Zjednoczonych, przeniosła się do Londynu, gdzie z dużym powodzeniem rozwinęła w pełni swoje naukowe i literackie zainteresowania. Pracowała intensywnie aż do swojej śmierci. Opublikowała ogromną ilość prac naukowych - 13 książek z zakresu socjologii, etyki a nawet polityki, mnóstwo artykułów, recenzji, tak w języku angielskim, hiszpańskim jak i polskim. W Londynie pisała, pisała i wydawała, jak np. "Ucieczki" 1983, "Nie zdemobilizowani" 1987, "Baśń amerykańska" 1988, "Właśnie tu!" 1992, "Potyczki i przymierza", "Pamiętnik 1918-1985", Warszawa 1993 (str. 519) czy też "Niektóre", zbiór wierszy, Londyn 1991. Kiedy w 1989 roku Polska wreszcie znowu odzyskała niepodległość i wolność, często jeździła do Kraju. Taki to już był jej charakter, tam też wykładała na Uniwersytecie w Lublinie, w Poznaniu i Warszawie. Ostatnim jej wyczynem było zorganizowanie sympozjum na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie pt. "Polska-Polonia 1990-1996. Społeczne przekształcenia", które odbyło się w dniu 19 października, z udziałem profesorów z Kraju. Po powrocie z Polski w czerwcu odkryto u niej śmiertelną chorobę. Wyrok lekarzy przyjęła z należytą jej charakterowi pogodą. Nie wróciła już do dawnego biurka, które

było bezpośrednim świadkiem jej twórczości i dydaktyczno-organizacyjnej pracy jako prodziekana i profesora Sekcji Socjologii wydziału Prawa i Nauk Społecznych PUNO, w jej ukochanym mieszkaniu na Cromwell Road w centrum Londynu. Poprawiła jeszcze ostatnią swoją pracę w hospicjum.

Alicja urodziła się w 1918 roku. Jak sama na łożu śmierci w swojej ostatniej woli, kończąc życie, napisała "Zamiast nekrologu": "zawiadamiam, że dnia 26 września 1996 roku umarłam tam gdzie chciałam myśląc o Najbliższych i o Polsce. Wszystkim życzliwym za ich istnienie dziękuję - Alicja Iwańska".

Niech pamięć o Niej pozostanie u wszystkich życzliwych.

Jerzy August Gawenda

DZIENNIK POLSKI 15 listopada 1996 r.

D.P. 15.11.1996

Wieczór autorski Alicji Iwańskiej

I wreszcie stało się...

Ostatnia książka Alicji Iwańskiej „Tylko trzynaście" wydana została wręcz w olimpijskim tempie. Chodziło o to, aby ukazała się jeszcze za życia Autorki. Miał też się odbyć wieczór autorski. Niestety, nie doczekała tego momentu...

Wieczór ten odbył się 5 listopada w sali wykładowej PUNO – instytucji, z którą Alicja Iwańska związana była i zaangażowana w jej działalność przez ostatnie lata. Obok grupy przyjaciół Zmarłej, z panią Martą Walter na czele, PUNO było inicjatorem tego spotkania. Szkoda, że na pomysł ten nie wpadł Związek Literatów Polskich, którego Iwańska była długoletnim członkiem.

Był to wieczór, który bliskim Zmarłej przyniósł wiele wzruszeń. Czuło się Jej obecność, szczególnie, że nie zabrakło również Jej zdjęcia, zrobionego niedawno, na którym – jak zwykle – była pogodna, pełna życia i entuzjazmu. Entuzjazmu, którym zarażała otoczenie. Kochała życie, łaknęła go i zachwycała się nim. Była swoistego rodzaju zjawiskiem – naukowcem, pisarką, poetką. A przy tym nie zapominała o swojej kobiecości. Czasami emanował z Niej entuzjazm pensjonarki, co miało tak wiele uroku. We wszystkim, co robiła, była autentyczna. Prawdziwa. Na tym polegał Jej styl i klasa, Jej niezależność, czy wręcz bezkompromisowość. I wszystko to mieściło się w tej wiotkiej, pełnej wdzięku postaci... Przecież tego wszystkiego wystarczyłoby dla kilku osobowości.

Nic więc dziwnego, że sala wykładowa PUNO pękała w szwach. Trzeba było dostawiać krzesła. Wieczór prowadziła prof. dr Zofia Butrym – bliska koleżanka Zmarłej. Rektor PUNO prof. dr Jan Drewnowski w kilku zdaniach podsumował Jej dorobek naukowy i literacki. Świetnie scharakteryzował osobowość Iwańskiej – aspiracje i dążenia oraz Jej działalność konspiracyjną w AK. Z kolei prof. dr Alicja Moskalowa analizowała poezję Iwańskiej. Wskazywała na jej awangardowość, a także na to, że poetka nie mieściła się w narzuconych samej sobie rygorach formalnych. Świadczyły o tym Jej wiersze wojenne. Szkoda, że prelegentka nie sięgnęła po późniejsze, amerykańskie, pełne ironii i sceptycyzmu. Te wiersze czasami trąciły czarnym humorem, czy wręcz surrealizmem. Prof. Moskalowa zastrzegła – i słusznie – że nie zna w pełni dorobku poetyckiego Zmarłej. Dlatego jej ocena była subiektywna i niekompletna. Alicja Iwańska pisała bowiem wiersze do końca życia. Jeszcze kilka miesięcy temu czytała mi swoje najnowsze utwory. Mniej więcej dwa lata temu warszawska „Twórczość" opublikowała Jej dwa kawałki poetyckie. Była z nich dumna, gdyż – wreszcie – drukowane były w wolnym kraju, w Ojczyźnie o jakiej marzyła przez lata. Pamiętam, czytała mi je wieczorem, siedząc w swoim wspaniałym fotelu w świetle „ladacznicy" – tak nazywała swoją stojącą lampę. Niestety, nie mam kopii tych wierszy.

Teresa Jeśman wspominała o współpracy z Iwańską nad książkami, które redagowała w Polskiej Fundacji Kulturalnej. Podkreśliła wdzięczność Zmarłej dla ludzi, którzy interesowali się Jej pisarstwem, którzy wyrażali swoje – często krytyczne, i równie często konstruktywne – opinie. Wspomniała o Jej, jakże subtelnym, a zarazem wyrafinowanym poczuciu humoru. O wielogodzinnych dyskusjach i czasie wspólnie spędzonym nad manuskryptami przeznaczonymi do druku.

Dziekan, prof. dr Mieczysław Paszkiewicz omówił wspomnianą już powyżej książkę „Tylko trzynaście". Podkreślił oryginalność wielu zwrotów i wyrażeń, a w szczególności zwrócił uwagę na okoliczności, w jakich opowiadania te powstawały. Był to okres okupacji, a więc przenika przez nie swoista – typowa dla tego okresu – nerwowość. I wreszcie, na zakończenie Beata Szajowska, operując głębokim i sugestywnym głosem, odczytała opowiadanie „Szczęśliwa Antygona".

Alicja Iwańska inaczej wyobrażała sobie ten wieczór. Przynajmniej jedno z Jej życzeń zostało spełnione – to, że Jej utwory czytała Szajowska. Prosiła mnie o to nawet podczas naszej ostatniej rozmowy telefonicznej. A ja, podczas tego wieczoru, też nie mogłem – tak, jak planowałem – zadzwonić do Alicji, do szpitala, i powiedzieć Jej:

– Jesteśmy tutaj wszyscy ci, którym jesteś bliska.

Niestety – z przyczyn obiektywnych – czekaliśmy zbyt długo na ten wieczór. Ale wreszcie stało się: odbył się!

I tu chciałbym zacytować wiersz, który lata temu zrobił na mnie wrażenie. Będąc nastolatkiem w komunistycznej Polsce (lata sześćdziesiąte) w „Radarze" przeczytałem wiersz „Wojna". Zapamiętałem go, choć nazwisko autora uszło mej pamięci. Po latach odnalazłem go w tomiku „Niektóre". I to dopiero było zaskoczenie, gdyż już wtedy z Iwańską zaprzyjaźniony byłem od dawna. Oto on:

Zamknij duszę
w najciemniejszych
oddalach.
Niech trwa cicha, spokojna.
To nie próbny,
To prawdziwy alarm.
To wojna.
Lecą słowa,
walą się słowa
i bez przerwy
bez przerwy
bez przerwy
grają nerwy.
Za struną – struna.
Płoną dusze.
Nad duszami – łuna.
Zaciemnij oczy rzęsami.
Oczy i myśli.
Nadlecieli
przypłynęli
przyszli.
Zbrojni.
Pijani.
Wielcy.
Za każdy blask twej duszy
grozi
kara śmierci.

Lesław Bobka

10 października 1997 r. DZIENNIK

D. P. 10.10.97

W pierwszą rocznicę śmierci Alicji Iwańskiej

26 września minęła pierwsza rocznica śmierci prof. Alicji Iwańskiej – znakomitego naukowca, pisarki i poetki.

Iwańska była osobowością wyjątkową – błyskotliwie inteligentną, pogodną, dowcipną o niesamowitym wręcz temperamencie i energii. Pełna oryginalnych, częstokroć niekonwencjonalnych pomysłów i przedsięwzięć. Nie ustawała w pracy i w coraz to nowych, twórczych poszukiwaniach. Była niepoprawną optymistką i entuzjastką. I tymi cechami zarażała środowisko. Lubiła młodzież i w jej otoczeniu czuła się najlepiej. Podczas rozmów z nią nie odczuwało się różnicy wieku. już po chwili stawała się kumplem i przyjacielem. Nieraz nawet młodsi od niej o jedno, bądź nawet dwa pokolenia czuli, że nie nadążają za biegiem jej myśli, sposobem postrzegania świata, ze spontanicznością jej reakcji.

Z drugiej strony Alicja Iwańska w swoich poglądach była nie tylko zdecydowana, ale wręcz stanowcza, czemu też dawała wyraz na każdym kroku. Przy tym wszystkim było w niej coś tragicznego, o czym nie mówiła. Dawała temu upust w swoich książkach w powtarzających się, niczym bumerang, motywach. Tymi motywami były Polska, okres II wojny, kiedy to była mocno zaangażowana w działalność AK oraz śmierć męża, Jana Gralewskiego, który zginął w katastrofie gibraltarskiej.

Pamiętam, jak to kilka lat temu wybierała się po raz pierwszy do Polski od czasu wyjazdu do Ameryki w r.1949. Była wówczas podniecona niczym pensjonarka. Od tej pory co roku powracała do kraju. W ub. roku, w maju, Uniwersytet Warszawski zaproponował jej tam serię wykładów. Wróciła z mnóstwem świeżych pomysłów dotyczących zarówno pracy naukowej jak i literackiej. Niestety niebawem dowiedziała się od lekarzy, że miała co najwyżej trzy miesiące życia. Był to szok zarówno dla niej jak i najbliższych.

Czuję się jak skazaniec. – powiedziała mi kiedyś przez telefon – Proszę pamiętaj o mnie. – były to ostatnie słowa z jakimi zwróciła się do mnie podczas kolejnej (ostatniej niestety) rozmowy telefonicznej na kilka dni przed śmiercią.

Ostatni artykuł „Szpitale" napisała 7.09. w londyńskim Trinity Hospice. Artykuł ten pozostawiam w oryginale bez żadnych poprawek i przeróbek. Jest bowiem pisany autentycznie, „na emocjach", a zatem nie był kontrolowany przez Autorkę. Czuje się w nim nerwowość, niepewność, szok i zawód, że w zasadzie już wszystko minęło...

„Szpitale" drukowane były uprzednio w paryskiej „Kulturze". Teraz z okazji rocznicy śmierci zarówno rodzina, spadkobiercy, jak grono najbliższych przyjaciół, pragną tą drogą przypomnieć czytelnikom postać Zmarłej, a tym samym uczcić Jej pamięć.

Lesław Bobka

Profesor Alicja Iwańska (1918-1996)

26 września br. zmarła w Londynie Alicja Iwańska, b. profesor socjologii na kilku uniwersytetach amerykańskich, od r. 1980 do ostatnich dni życia czynna w podobnym charakterze w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie.

Autorka licznych prac naukowych w języku angielskim, hiszpańskim i polskim, zapisała się także na polu polskiej literatury pięknej, publikując wiele utworów powieściowych (m.in. *Nie zdemobilizowani, Swiat przetłumaczony, Kobiety z firmy*) i poezji (*Niektóre*).

Studiowała na uniwersytecie w Poznaniu, Warszawie oraz w Université Libre w Brukseli. Podczas okupacji niemieckiej uczestniczyła w tajnych studiach w konspiracji AK-owskiej, brała czynny udział w Powstaniu Warszawskim. W roku 1946 ukończyła studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego (tematem pracy magisterskiej była *Etyka Jean-Marie Guyau*). Nie mogąc pogodzić się z powojenną rzeczywistością polską, zagrożona aresztowaniem, opuściła Kraj i dotarła do Stanów Zjednoczonych AP. Tam doktoryzowała się w r. 1957 na University Columbia w Nowym Jorku, po czym prowadziła liczne badania naukowe, m.in. w Meksyku. Najdłuższy, 20-letni okres Jej pracy nauczycielskiej, wiąże się z profesurą na nowojorskim University of Albany.

Profesor Alicja Iwańska należała niewątpliwie do najwybitniejszych postaci Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie i do najbardziej twórczych pisarzy emigracyjnych. Wywiad na temat działalności naukowej i pedagogicznej prof. Iwańskiej pt. *Uniwersyteckie peregrynacje* (przeprowadzony przez dr Elżbietę Delmege) zamieściliśmy w dziale "Ludzie PUNO" zesz. 36/37 "Universitas" w r. 1989 (s. 5-8), wzmianki o Jej książkach - w kilku innych zeszytach. Obszerniejsze wspomnienie o Zmarłej, pióra prof. Alicji Moskalowej, ukaże się w następnym zeszycie naszego kwartalnika.

(-)

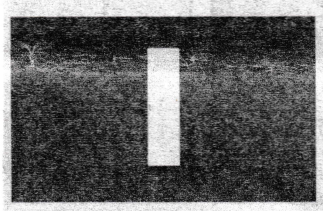
††

Nr 66

Universitas (Zeszyt) Lipiec - Wrzesień 1996

ur. 17.05.1918 w Gardzienicach

bobkowy alfabet EMIGRACYJNY



IWAŃSKA ALICJA. Prof. socjologii, pisarka, poetka, wykładowca na PUNO. Pochodziła z ziemiańskiej rodziny. Jej matka – Stachna – też była poetką. Alicja studiowała socjologię na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie wojny była żołnierzem Armii Krajowej, brała udział w powstaniu warszawskim i powojennym podziemiu antysowieckim. Jej pierwszym mężem był Jan Gralewski. Zginął w katastrofie gibraltarskiej! W 1946 roku przy pomocy UNRRA udało jej się wyjechać do Stanów, gdzie na nowojorskim Columbia Univesity zrobiła doktorat z zakresu socjologii. Była wykładowcą tegoż przedmiotu na ośmiu uniwersytetach amerykańskich. Ostatnim uniwersytetem, na którym prowadziła zajęcia jako profesor zwyczajny było State University of New York w Albany. Jest autorką wielu prac socjologicznych, które napisała w języku angielskim i hiszpańskim. Po przejściu na wcześniejszą emeryturę opuściła Stany i zamieszkała w Londynie, na Cromwell Road na Kensingtonie. Było mi to bardzo na rękę, gdyż mieszkanie jej się znajdowało zaledwie dwieście metrów od miejsca, gdzie pracowałem. Zresztą pisywałem później recenzje. Tematyka ich była różnorodna. Kilka z nich poświęcone było przeszłości – wojnie i AK, wśród nich m.in. „Wojenne odcinki", „Niezdemobilizowani", czy „Kobiety z firmy". W 1993 roku wydała w Polsce swoje wspomnienia „Potyczki i przymierza".

Od czasu, gdy padł komunizm była często zapraszana do kraju na serie wykładów, które wygłaszała na wielu uniwersytetach. Z tych zaproszeń była chyba najbardziej dumna. Sprawiały jej one nie lada frajdę. 1 stycznia 1996 roku zmarła moja matka. Gdy Alicja dowiedziała się o tym, przybiegła do mnie oświadczając: „Od dziś jestem twoją ciotką. Nigdy nie byłam matką, ale ciotką chyba potrafię być". Wyznam, że bardzo mnie to wówczas wzruszyło. Niedługo jednak „naciotkowała się". Późną wiosną znów wyjechała na wykłady do Polski. Gdy wróciła, natychmiast do mnie zadzwoniła. Promieniowała. Była pełnią entuzjazmu. Przez kilka godzin opowiadała mi o wszystkich szczegółach. Gdy wychodziłem, stwierdziła: „Mam świetny pomysł na książkę. Musimy ją wspólnie napisać. Ale opowiem ci o tym planie, gdy wpadniesz do mnie następnym razem". Za kilka dni zadzwoniła powiadamiając mnie, że jest nieuleczalnie chora a lekarze dają jej trzy miesiące życia. Początkowo



odwiedzałem ją w szpitalu. „Czuję się jak skazaniec i nic w tej sprawie nie mogę zrobić" – powtarzała często. Później nie chciała, abym przychodził. Twierdziła, że wygląda coraz gorzej i chce, aby wszyscy pamiętali ją z czasów, gdy była zdrowa. Codziennie rozmawiałem z nią przez telefon. Zadzwoniłem nawet do jej kuzyna Antka Miłkowskiego, którego poznałem przez nią w Nowym Jorku. Chciał przyjechać – też mu zabroniła. Ostatni raz rozmawiałem z nią dwa dni przed śmiercią. Prosiła mnie wtedy: „Pamiętaj o mnie".

Kilka tygodni wcześniej zadzwoniła do mnie Krystyna Bednarczykowa. Powiadomiła mnie, że wydała właśnie ostatnią książkę Alicji Iwańskiej „Tylko trzymaście" – opowiadania wojenne. Jak wynikło z tej rozmowy, książka już była w poczcie do mnie. Ponoć Alicja prosiła, abym coś o niej napisał. „Musi się pan spieszyć" – dodała na koniec rozmowy. Zdążyłem. ■

Lesław Bobka

UNRRA udało jej się wyjechać do Stanów, gdzie na nowojorskim Columbia Univesity zrobiła doktorat z zakresu socjologii. Była wykładowcą tegoż przedmiotu na ośmiu uniwersytetach amerykańskich. Ostatnim uniwersytetem, na którym prowadziła zajęcia jako profesor zwyczajny było State University of New York w Albany. Jest autorką wielu prac socjologicznych, które napisała w języku angielskim i hiszpańskim. Po przejściu na wcześniejszą emeryturę opuściła Stany i zamieszkała w Londynie, na Cromwell Road na Kensingtonie. Było mi to bardzo na rękę, gdyż mieszkanie jej się znajdowało zaledwie dwieście metrów od miejsca, gdzie pracowałem. A więc nieustanne u niej jadałem lunche, były wspólne wyjścia do teatrów, czy na inne imprezy. Miałem wówczas bardzo tolerancyjnego szefa w osobie dr. Janusza Cywińskiego. Wiadomo było bowiem, że jak wyjdę do niej na lunch – na pewno nie wrócę przed zamknięciem biura. Alicja lubiła mnie m. in. prawdopodobnie dlatego, że byłem absolwentem socjologii jej ukochanego uniwersytetu – Uniwersytetu Warszawskiego. Oczywiście studia kończyłem dużo później, bo za czasów komuny. Ja z kolei byłem zafascynowany jej entuzjazmem. Była nieuleczalną entuzjastką! W Londynie bardzo dużo pisała – wydała po polsku szereg książek, z których Nigdy nie byłam matką, ale ciotką chyba potrafię być". Wyznam, że bardzo mnie to wówczas wzruszyło. Niedługo jednak „naciotkowała się". Późną wiosną znów wyjechała na wykłady do Polski. Gdy wróciła, natychmiast do mnie zadzwoniła. Promieniowała. Była pełnią entuzjazmu. Przez kilka godzin opowiadała mi o wszystkich szczegółach. Gdy wychodziłem, stwierdziła: „Mam świetny pomysł na książkę. Musimy ją wspólnie napisać. Ale opowiem ci o tym planie, gdy wpadniesz do mnie następnym razem". Za kilka dni zadzwoniła powiadamiając mnie, że jest nieuleczalnie chora a lekarze dają jej trzy miesiące życia. Początkowo nawet do jej kuzyna Antka Miłkowskiego, którego poznałem przez nią w Nowym Jorku. Chciał przyjechać – też mu zabroniła. Ostatni raz rozmawiałem z nią dwa dni przed śmiercią. Prosiła mnie wtedy: „Pamiętaj o mnie".

Kilka tygodni wcześniej zadzwoniła do mnie Krystyna Bednarczykowa. Powiadomiła mnie, że wydała właśnie ostatnią książkę Alicji Iwańskiej „Tylko trzymaście" – opowiadania wojenne. Jak wynikło z tej rozmowy, książka już była w poczcie do mnie. Ponoć Alicja prosiła, abym coś o niej napisał. „Musi się pan spieszyć" – dodała na koniec rozmowy. Zdążyłem. ■

Lesław Bobka

HUMOR NA WEEKEND

